

Dach, Krzysztof

"Jan Tyssowski i rewolucja 1846 r. w Krakowie. Dzieje porywu i pokuty",
Marian Tyrowicz, Kraków 1986 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 78/3, 594-599

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

przedmiotu, chociażby dla celów polemicznych, nie rozważa dotychczas przedstawionych prób eksplikacji fenomenu Wandeł. Nie mamy obrazu całości ani co do skomplikowanego oblicza Wandeł przed 1793 r., ani wielu spraw po zakończeniu okresu eksterminacji. Z tym wszystkim książka stanowi swego rodzaju wyzwanie pod adresem tej historiografii, dla której Rewolucja Francuska w praktyce ogranicza się do heroiczych pojedynków ideologicznych toczonych na ławach Konwentu i Klubu Jakobinów. Historycy ci zapominają, iż koszta tych dyskusji, jakże często niefrasobliwych, płaciła cała Francja dosłownie na własnej skórze.

Stanisław Salmonowicz

Marian Tyrowicz, *Jan Tyssowski i rewolucja 1846 r. w Krakowie. Dzieje porywu i pokuty*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1986, s. 264.

Pierwszą wersję życiorysu Jana Tyssowskiego Marian Tyrowicz opublikował jeszcze w 1930 roku. Od tamtego czasu nikt nie pokusił się o głębsze i obszerniejsze zbadanie życia Tyssowskiego. Być może, brak zainteresowania wypłynął z utartej i niesprawiedliwej — moim zdaniem — opinii, iż rola Tyssowskiego była trzeciorzędna¹, albo że nie warto nim się zajmować, skoro dość liczne grono historyków, kronikarzy czy pamiętnikarzy obdarzyło dyktatora krakowskiego niepoehlebnymi epitetami i wystawiło mu opinie nie pozbawione zjadliwości².

I oto po 56 latach od pierwszego wydania, a po 140 od wydarzeń 1846 roku, pojawiła się druga książka Mariana Tyrowicza, omawiająca życie, działalność i rolę Jana Tyssowskiego w rewolucji krakowskiej. Monografia została znacznie wzbogacona i rozszerzona na podstawie nowych źródeł. Powinna ona posłużyć do rewizji niektórych niezbyt pochlebnych sądów historyków o dyktatorze krakowskim, a także opinii o roli i znaczeniu innych osób, związanych z wypadkami roku 1846.

Nie przypadkowo Tyssowski znalazł się w gronie przywódców powstania krakowskiego. Miał już za sobą młodzieńcze porywy do walki zbrojnej, ale też i rozczarowania z nią związane. Jako żołnierz powstania listopadowego służył pod gen. Dwernickim; internowany przez Austriaków, zbiegł znów do Kongresówki, gdzie tym razem walczył pod rozkazami Józefa Bema. Internowany z kolei przez Prusaków, powrócił do Galicji w marcu 1832 r. Przerwane studia we Lwowie ukończył we Wiedniu, uzyskując w roku 1835 stopień doktora prawa. W Wiedniu został członkiem „Nowej Polski”, tajnej organizacji podległej „Młodej Sarmacji” we Lwowie. Tylko dzięki własnej przeczności uszedł przed aresztowaniem w 1840 r. Proces uczestników spisku wywarł na Tyssowskim wielkie wrażenie, przyspieszył jego dojrzewanie polityczne, uczył go tego, jak należy konspirować i przygotowywać rewolucję, ażeby miała szanse zwycięstwa. „Bystry prawnik rozumiał ciężar klęski, tym bardziej, że do najsrożej ukaranych należeli działacze Młodej Sarmacji, a więc tej formacji podziemia, której oddany był Tyssowski. Jego wiedeński towarzysz spiskowy Karol Żukowski podkreślił w śledztwie, że Tyssowski dał się poznać kolegom jako nieprzeciętny wyznawca idei demokratycznych, osobowość o niezwykłym wpływie na otoczenie, niezawodny łącznik kolonii akademickiej z krajem, a przy tym wszystkim śmiały wobec władz cesarskich projektodawca reform stosunków włościańskich w Galicji” (s. 25).

¹ Por. M. v. Sala, *Geschichte des polnischen Aufstandes vom J. 1846*, Wien 1867; S. Schnür Peplowski, *Z przeszłości Galicji 1772—1863*, Lwów 1895; B. Limanowski, *Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce 1846 r.*, Kraków 1913; M. Szarota, *Die letzten Tage der Republik Krakau*, Wrocław 1911.

² Np. B. Paloc-Schnayderowa, J. Staszek, *Kraków 1846 r. w pamiętnikach Fr. S. Gawrońskiego i K. Girtlera*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, r. VII/VIII, 1961/1962.

Śmiały, konsekwentny i zdecydowany był na pewno, jeżeli mimo założenia rodziny w roku 1841, pod koniec roku 1844 wstąpił znów do podziemia. Tutaj „Tyssowski wysunął się na jedno z czołowych stanowisk w spisku” (s. 41). I chociaż formalnie nie należał do TDP, został mianowany przez Centralizację Wersalską agentem głównym na Tarnowskie.

I teraz następuje ważny — dla przyszłych działań w Krakowie — moment. Zapoznaje się Tyssowski z Edwardem Dembowskim i obaj biorą udział w naradzie przywódców spisku, odbytej w czerwcu 1845 r. w Golezowie (w Mieleckiem). Od razu nastąpił pomiędzy nimi spór odnośnie programu i haseł powstania. Tyssowski był zwolennikiem Manifestu poitierskiego, oświadczał się za uwłaszczeniem chłopów bez odszkodowania oraz za powszechnym i bezwarunkowym zniesieniem pańszczyzny i innych ciężarów gnębiących chłopów. Przeciwny był jednak likwidacji gospodarki folwarcznej, czyli parcelacji majątków ziemskich. Dembowski zmierzał natomiast do rewolucji agrarnej, domagał się radykalnych form działania i ostrego przeciwstawienia się gromad dworom (s. 46 n.).

Nasuwa się pytanie, czy zwracanie się do nieoświeconych jeszcze chłopów z wezwaniem do zrzucenia jarzma dziedziców z równoległe głoszonym planem wciągnięcia ich do walki z zaborcą o wolność Polski nie było utopią, wynikiem braku doświadczenia politycznego? Czy było możliwe w ówczesnych warunkach prowadzenie chłopów z kosami jednocześnie na dwory i na wojska austriackie? Czy walka z właścicielami ziemskimi mogła się obejść bez rzezi obszarników i palenia dworów? Czy chłopci po przeprowadzeniu rewolucji na wsi, zajęci parcelacją ziemi obszarnicznej, byliby chętnie ruszyli na zwarte szeregi zaborcy? Jakoś nigdzie nie można dostrzec w żadnych opracowaniach czy źródłach, by Dembowski zastanawiał się nad tą kwestią. Ba! nawet i liczne grono historyków nie dostrzegło tej niedojrzałości politycznej Dembowskiego, jego utopijnego myślenia i fanfaronady graniczącej z lekkomyślnością...

Nasuwa się nieodparcie zasadnicze pytanie, w związku z działalnością Dembowskiego. Czy aby być dowódcą politycznym wystarczy być nawet wyjątkowo inteligentnym, wyjątkowo wykształconym, wyjątkowo dobrym teoretykiem? Czy wystarczy ponadto być młodym, nawet bardzo młodym, sprytnym, energicznym i dobrym konspiratorem?

Moim zdaniem, mimo wymienionych niezaprzeczalnych zalet, Dembowski nie nadawał się na przywódcę żadnego ruchu, tym mniej na przywódcę ludu. Czy mimo wymienionych zalet i osobistego uroku, mógł 20 czy 24-letni młodzieniec wzbudzać zaufanie osób starszych i doświadczonych życiowo, wytrawnych polityków, należących do kierownictwa przygotowującego powstanie? I wreszcie, czy mógł być lubiany, kiedy sam pchał się do władzy, kiedy często zadufany w swoje zdolności i możliwości, przepojony wiarą w swoją misję życiową, wprost żądał tej władzy? Tak było w Warszawie w latach 1842/1843, kiedy opanował Związek Narodu Polskiego i organizację rzemieślników, i pchał te organizacje do natychmiastowego podjęcia walki, bez dokładnego przygotowania. Czy nie był to woluntaryzm? Tak było i w Poznaniu, kiedy znalazł się tam, zbiegłszy z Warszawy przed aresztowaniem. Chwalić należy jego działalność publicystyczną na tamtym terenie, rozwinięcie krytyki ustroju burżuazyjnego, wytykanie szlachcie jej grzechów. Chwalić należy jego wcześniejszą działalność naukowo-publicystyczną w Warszawie na łamach „Przeglądu Naukowego”, gdzie atakował wyzysk pańszczyźniany, przesady stanowe, klerykalizm i wszelkie formy wstecznictwa. Robił to dobrze, do tego był stworzony, ale nie nadawał się do politycznego i praktycznego rozwiązywania głoszonych przez siebie idei. Czy więc można pochylać jego energiczne nawoływanie organizacji poznańskiej do natychmiastowej walki, kiedy *de facto* nie była ona do tego przygotowana? Czy dobrze robił, zrećnie rozdmuchując nastroje radykalne, myśląc o tym, by samemu „wyrwać ster z rąk Centralizacji”³ i kiedy działał przeciw Komitetowi Libelta? Występował przeciwko kierownictwu TDP i jego agentom w kraju. Burzył z wielkim

³ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795—1918*, Warszawa 1968, s. 158.

wysiłkiem zmontowaną organizację. „Nie oglądając się na Centralizację wersalską myślał o powstaniu trójzaborczym na rok 1844”⁴.

Myśleć a zorganizować to zasadnicza różnica. Do tej pory Dembowski dołączał się do istniejących już organizmów spiskowych sam nie zajmując się żmudną i niebezpieczną pracą organizatorską. Podobnie było i z ks. Piotrem Ściegiennym. Dembowski nawiązał z nim kontakt, kiedy ten patriota miał już zorganizowane i przygotowane do walki rejonowe działania w Lubelskiem i Kieleckiem. Podobnie było w Galicji, a już wyraźniej w Krakowie, gdzie Dembowski znów zaczął burzyć tamtejszą organizację spiskową próbując uzyskać w niej pierwszy głos. Do wniosku takiego doprowadza Marian Tyrowicz, który dokładnie — nieomalże godzina po godzinie — przedstawia przebieg wypadków w Krakowie w lutym i początku marca 1846 r. Szkoda tylko, że tak wytrawny i doświadczony historyk nie pokusił się o krytyczny komentarz odnośnie roli i działalności Dembowskiego, zadawalając się jedynie stwierdzeniem, że Edward Dembowski, „niepospolity umysłem i energią myśliciel, konspirator i działacz demokratycznego podziemia — zbyt dobrze znany jest w historiografii Polski porozbiorowej, by trzeba tu kreślić jego charakterystykę” (s. 45).

Nie zadawała mnie takie stanowisko Tyrowicza. Dembowski — moim zdaniem — nadawał się wprost idealnie do pełnienia roli kuriera pomiędzy poszczególnymi ośrodkami spiskowymi, gdyż był mistrzem konspiracji, lubiąc maskować się pod różnorodnym przebraniem męskim czy damskim, przeistaczać się w kupca, starca, damę z towarzystwa, kobietę wiejską, księdza, zmieniając co chwila nazwisko. Cieszyły go też podróże, szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce. Typowo młodzieńcze „zabawy w chowanego” nie bardzo pasują do roli przywódcy.

Jakże poważniej i wiarygodniej wygląda Tyssowski na tle postępowania i zachowania się Dembowskiego. Przede wszystkim był wierny organizacji, do której należał, i próbował rzetelnie wcielić w życie jej program. Dlatego też na zebraniu odbytym w Krakowie 24 stycznia 1846 r. Ludwik Mierosławski poparł mocno jego kandydaturę do Rządu Narodowego, jako reprezentanta Galicji (s. 61 n.).

Lektura książki Tyrowicza upoważnia do wyciągnięcia wniosku, że przed stawieniem Tyssowskiego na ławie oskarżonych za chwiejne przekonania, sprzyjanie burżuazji i arystokracji, dbanie głównie o utrzymanie porządku w Krakowie i nie sprzyjanie szerzeniu propagandy poza jego okręgiem, należałoby wziąć pod uwagę ówczesną sytuację Galicji i Krakowa, przeanalizować możliwości Tyssowskiego, a co ważniejsze celowość wysyłania ludzi na rzeź, kiedy powstanie zawiodło na całej linii, kiedy rozpowszechniła się rabacja w Galicji, która groziła rozprzestrzenieniem się i na wieś Wolnego Miasta.

Jest — moim zdaniem — przynajmniej nieuczciwe (a może nieświadome?) gloryfikowanie Dembowskiego za jego samowolę, nieliczenie się z autorytetem władzy powstańczej, z realiami i złą sytuacją, do której właśnie on przyłożył swoje — nazwijmy to skromnie — trzy grosze. Jak nazwać i ocenić jego radość na widok stosu zwłok szlacheckich, zwiezionych do Tarnowa i ten wykrzyknik, kiedy wsiadł do wozu pocztowego, by udać się do Krakowa: „to dobrze, krew się leje, z tego wypłynie Polska”⁵. I chociażby kronikarz zapisując te słowa przesadził (w co należy wątpić, znając nawoływania Dembowskiego do rewolucji przeciwko dworom) widoczna jest jak na dłoni jego niekompetencja polityczna. Konsekwencją takiego działania było przygotowanie sobie śmiertelnej pułapki.

Powoluję się tutaj na znamienne zdanie Tyrowicza, nie wymagające komentarza, związane z ostatecznym losem Dembowskiego: „Pozostawała już tylko jedyna droga do opanowania, o ile nie do dalszego rozmachu rewolucji, to bodaj rozbudzenie moralnego lęku chłopów przed krzyżem i sztandarem narodowym. Niewątpliwie na nowej naradzie z 26 na 27 lutego

⁴ Tamże, loc. cit.

⁵ L. Dębicki, *Z dawnych wspomnień 1846—1848*, Kraków 1903, s. 38.

zapadła w Szarej Kamienicy tragiczna w intencji a szaleńcza w skutkach koncepcja procesji na poły religijnej, na poły zbrojnej przeciw chmarze chłopstwa i nadciągającym już — o czym wiadomo — wzmocnionym oddziałom gen. Collina od strony Wadowic i płk Benedeka od Gdowa. Wiele okoliczności wskazuje na dominujący w tej decyzji głos Dembowskiego. Już w nocy siadł do propagańdowego, świadomie przesadzającego szanse „młodzieńczych sił” rewolucji artykułu do „Dziennika Rządowego” (ukazał się rankiem następnego dnia). Pisał w nim [czytajmy: kłamał, K.D.]: »Broń, mundury, obuwie i inne rekwizyty wojskowe wyrabiają się jak najszybciej. Ludu przeszło 5000 czeka na zamku krakowskim — Ministerstwa ukonstytuowane czynność swą jak najenergiczniej rozwijają. Teatr wojny naszej w dwie się rozciąga strony, ku dawnej Kongresowej Polsce i w Galicji. W obu — rewolucja sięga zwycięską ręką» (s. 122).

I poprowadził Dembowski rozentuzjanzmowanych mieszczan krakowskich, zapalonych do boju poprzez płomienne słowa przywódcy a i wspomagających go księży. Poprowadził „podobno w chłopskiej sukmanie i z krzyżem w ręku”. I nikt go do tej pory nie potępił za taki naiwny, beźmyślny czyn, za taką głupotę polityczną. A lud krakowski, na samą wieść o zbliżających się Austriakach, „w straszliwym popłochu rzucił się ku mostowi podgórskiemu — Cywilna i księżowska reszta wyprawy wyparta aż po Cmentarz Podgórski, ciągle dowodzona przez Dembowskiego — tu została rozbita, zostawiając w polu 28 trupów i wielu rannych, wśród zabitych — Edwarda Dembowskiego” (s. 123 n.).

Dembowski mógł sobie pozwolić na nieprzemyślane, nieodpowiedzialne ekscesy, na demagogiczne hasła, na polityczną ślepotę — nie liczenie się z realiami, bo nie odpowiadał przed nikim za swoje czyny, nie będąc podporządkowany żadnej organizacji. Odpowiadał chyba tylko przed dalekim i tolerancyjnym Bogiem. Inaczej sprawa przedstawiała się z Tyssowskim — człowiekiem poważnym, odpowiedzialnym, doświadczonym politycznie, uznającym prawo i umiejącym stosować jego kanony w rozmaitych sytuacjach, traktującym swoje obowiązki solidnie i sumiennie, znającym z własnych doświadczeń co to klęska, co to nagła śmierć i cierpienia rannych na polu bitwy. Dlatego i jego działalność w czasie wydarzeń krakowskich musiała się różnić od tej Dembowskiego, czy jemu podobnych.

Pierwszą, zasadniczą próbę charakteru i woli przeżył Tyssowski po wiadomości o aresztowaniu przez Prusaków Mierosławskiego, Libelta i dwudziestu członków kierownictwa rewolucyjnego w Poznaniu. To spowodowało, że pod Wawelem „pozostali na wolności trzej członkowie Rządu Narodowego: Tyssowski, Alcjato, Gorzkowski i sekretarz Rogawski; w ich ręku znalazły się losy rewolucji”. Tymczasem za ciosem przyszedł cios. 18 lutego 1846 r. wojska austriackie przez most podgórski wkroczyły na Rynek Główny Krakowa. W czasie narady kierownictwa tego samego dnia rano, po burzliwej dyskusji, „zdezorientowani Bobrowski i Skarżyński opuścili mieszkanie, niedługo po nich Rogawski. Gorzkowski załamany psychicznie zamilkł. Ciężar decyzji spoczął na Tyssowskim i Alcjacie. Tymczasem dotarła do nich informacja o odjeździe znad granicy oficerów-emigrantów; żadne oddziały zbrojne nie wkroczyły do miasta, od rogatek z Galicją przerażała głucha cisza” (s. 73 n.).

Powstała więc sytuacja trudna, wręcz beznadziejna. Tak to odczuł też i Alcjato, delegat Centralizacji Wersalskiej, który „ogłosił odwołanie powstania i zabronił wszelkich prób podejmowania go z jego usunięciem się. W konsekwencji polecił wydać powiadomienie odwoławcze do Galicji i Warszawy i zapowiedział swój wyjazd” (s. 74).

I teraz można by mieć pretensje do Tyssowskiego, że nie usłuchał Alcjaty, nie odwołał powstania i pozostał w Krakowie. Zmienimy jednak zdanie, kiedy dowiemy się tego, co wiedział wtedy Tyssowski, a mianowicie, że w mieście gromadzą się i organizują oddziały powstańcze, które wnet rozpoczęły ataki na załogę austriacką, że 20 lutego nastąpiły potyczki w Chrzanowie, Krzeszowicach i Jaworznie, że wreszcie można było spodziewać się w każdej chwili dobrych wieści o postępach powstania w Galicji. A jeżeli tak, to musiał ktoś kierować całokształtem wydarzeń, nie można było pozostawić luki na anarchię i rozprężenie, na nieobliczalne ekscesy niekontrolowanych tłumów. Tym bardziej stało się to koniecz-

ne po wycofaniu się z Krakowa w dniu 22 lutego wieczorem wojska austriackiego. Sytuacja ta zmobilizowała Tyssowskiego do działania. „Poryw rewolucyjny niezorganizowany, dyktował jak najszybsze zajęcie zdeklarowanej postawy. Natychmiast posłał gońca do Gorzkowskiego w obawie, że ten najenergiczniej wyzyska rozkołysany i skory do ekscesów tłum uliczny. Wszak równocześnie z okrzykami do broni i walki rozlegały się zewsząd wzywania do wywleczenia z domów sprzyjających zaborcom obywateli, sądów doraźnych, sprawiedliwości za zdradę narodową, zaczęto dobierać się nawet siekierami do niektórych zamkniętych „na cztery spusty” bram, bito okna. Tyssowskiemu doniesiono równocześnie o zebraniu się możliwych i utytułowanych obywateli u Józefa Wodzickiego celem utworzenia — jak mógł trafnie przypuszczać — kontrrewolucyjnego Komitetu Obywatelskiego” (s. 77 n.).

Z tego co wskazują badania Tyrowicza wynika, że właśnie z obawy przed anarchią jak i przed kontrrewolucją, Tyssowski spowodował, że 22 lutego powstał Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej, składający się z niego samego, Gorzkowskiego i Grzegorzewskiego. Sekretarzem pozostał Karol Rogawski. Manifest Rządu Narodowego został odczytany przez samego Tyssowskiego tłumom zgromadzonym na Rynku Głównym (s. 78—83).

Jednak Tyssowski „najaktywniejszy członek triumwiratu zdawał sobie coraz wyraźniej sprawę, że dzielenie władzy i odpowiedzialności z trójką (jeżeli włączyć do niej Rogawskiego) rażąco oscylującą między emocjonalnym uniesieniem a psychiczną frustracją — grozi katastrofą ruchu a w najbliższej konsekwencji bytowi politycznemu Wolnego Miasta” (s. 96).

Wiedząc już o wystąpieniach chłopów przeciwko dworom w Galicji, a w szczególności w Tarnowskiem, co sparaliżowało powstanie narodowe, mając wiadomości, że Austriacy zbierają siły wojskowe, by od nowa uderzyć na Kraków, wiedząc, że radykalne wystąpienia w mieście będą jedynie pretekstem do likwidowania Rzeczypospolitej Krakowskiej, Tyssowski postanowił wziąć całą władzę w ręce, aby uratować byt tego małego terytorium podległego władzy polskiej. Na jego decyzję wpłynęły również wieści o szerzących się w mieście nastrojach prorosyjskich „tych odłamów ludności, które żyły i to coraz lepiej na handlu z Królestwem, zwłaszcza wymiany bezcłowej lub niskocłowej; groza zaś aneksji przez Austrię groziła im ruiną gospodarczą”. Woleli więc okupację rosyjską od austriackiej. W tej sprawie specjalna delegacja obywateli krakowskich wyjechała do Warszawy (s. 121).

O słuszności swojej decyzji objęcia władzy dyktatorskiej przekonał go gen. Wojciech Chrzanowski. „Zaklinał o oględne postępowanie, ponieważ rewolucja nie miała żadnych szans powodzenia” (s. 90). Kierowany wymienionymi względami, Tyssowski w swojej odezwie do narodu polskiego z dnia 24 lutego 1846 r., ogłosił się dyktatorem powstania. Głównym celem dyktatury było utrzymanie porządku by nie dać pretekstu zaborcom do zlikwidowania autonomii Wolnego Miasta. Jednakże już tego samego dnia zjawił się w Krakowie owiany sławą Dembowski, który poprzedniego dnia zmobilizował w Wieliczce górników, przepędził z niej mizerną załogę austriacką i jak zły duch (większość historyków i postępowych polityków uważa go do tej pory za dobrego ducha, a co najmniej nie zabiera głosu w tej sprawie), zaczął nakręcać od nowa spiralę rewolucyjną. Bez pardonowo sięgnął po stanowisko sekretarza ministra spraw wewnętrznych i policji, a już następnego dnia (25 lutego) „uzyskał zgodę” Tyssowskiego na zajęcie przy nim miejsca w charakterze drugiego sekretarza. Niewątpliwie — pisze Tyrowicz, z czym fakty każą się zgodzić — Dembowski starał się ująć w swe ręce ster rządu — dyktatury”.

Sytuacja rewolucyjna pobudzona działalnością Dembowskiego uniemożliwiła Tyssowskiemu uratowanie Wolnego Miasta, a nawet zmuszała do popierania planów tego młodzieńca. I tak doszło do paradoksalnej sytuacji, kiedy kandydat na przywódcę rewolucji, do niedawna przeciwnik kleru, ruszył na wroga z krzyżem w ręku, w towarzystwie kilku księży, przy pieśniach religijnych, powiewie chorągwi kościelnych i modłach do Boga. Ten krok, ten czyn „bohaterski” wpłynął chyba znacząco na decyzję o likwidacji Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Mimo klęski podgórskiej i grozy sytuacji, Tyssowski nie uległ namowom do kapitulacji. „Miotali nim jednak najsprzeczniejsze uczucia: oddać miasto bez walki, skazując je na

inkorporację w obszar monarchii habsburskiej czy podjąć nierówną walkę uliczną grożącą zniszczeniem historycznych zabytków” (s. 131). Wśród nieustępliwych głosów za kapitulacją, wybrał trzecie wyjście. Postanowił opuścić miasto i oddać w nim władzę Straży Bezpieczeństwa. Dnia 2 marca 1846 r. dyktator opuścił Kraków na czele około 1500 uzbrojonych i bezbronnych żołnierzy. Towarzyszyło im kilkanaście osób zaangażowanych we władzach cywilnych rządu. 5 marca Tyssowski wraz z pozostałymi przy nim ludźmi przeszedł granicę pruską w okolicy Bierunia Nowego.

Dalszą część książki autor poświęcił dziejom pokuty Tyssowskiego, jego pobytowi w saskiej twierdzy Königstein, a następnie na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Odnosnie internowania w twierdzy i prowadzonego tam śledztwa, Tyrowicz pisze: „Pragnąc doniosły moment biografii [Tyssowskiego — K.D.] pozbawić niedomówień czy mylnej interpretacji przyjrzyjmy się jego własnej relacji, konfrontując ją z wariantami dwóch innych” (s. 137).

Zapoznanie się z tym rozdziałem jest ważne, bo przedstawia on, analizuje i omawia metody i wyniki śledztwa prowadzonego przez Ignacego Zajączkowskiego, cieszącego się sławą najdociekliwszego inkwizytora.

Nie mniej bolesne są doświadczenia Tyssowskiego na obczyźnie. Tyrowiczowi udało się zdobyć i wykorzystać część korespondencji dotyczącej byłego dyktatora, znajdującej się w USA. Dzięki tym listom możemy prześledzić dość dokładnie życie naszego bohatera na obcej ziemi, jego zmagania z losem, ciężką pracę umożliwiającą utrzymanie się na powierzchni tamtejszego agresywnego społeczeństwa. Ten ogromny wysiłek fizyczny i psychiczny doprowadził w końcu Tyssowskiego do nagłego, nieoczekiwanego zgonu. Przeżył zaledwie 46 lat.

W ostatnim rozdziale autor przedstawił portret swego bohatera; portret duchowy — psychiczny, jego filozofię życia prywatnego, a szczególnie społecznego i narodowego. Cenne są — moim zdaniem — następujące słowa Tyrowicza o Tyssowskim: „Był patriotą innego wymiaru od postaci doby szwoleżerów czy późniejszych polityków budujących losy Polski w gabinetach zaborców — w zgodzie czy niezgodzie z rodakami. *Selfmademan* w naukach i palestrze — mógł tylko w oczach zdeklarowanych przeciwników sprawiać i to pozornie wrażenie przypadkowego bojownika na szlaku ogólnopolskiej walki o niepodległość” (s. 210 n.).

Nieomalże urzeczony książką Mariana Tyrowicza, nie zwróciłem uwagi na mało istotne lapsusy. O jednym tylko czuję się w obowiązku uprzedzić czytelnika. Władysław Zamoyski, o którym wspomina autor na s. 115, nie był jeszcze w 1846 roku generałem, a tylko pułkownikiem. Stopień generała uzyskał dopiero w roku 1853, w czasie wojny krymskiej.

Z siedmiu dołączonych do książki aneksów najważniejsze jest — moim zdaniem — „Oświadczenie byłego dyktatora polskiego Jana Tyssowskiego w New Yorker Deutsche Schnellpost” w 1847 r. Książka jest zaopatrzona w indeks nazwisk i miejscowości tudzież ilustracje.

Krzysztof Dach

Polsza na putiach rozwoju kapitalizmu. Koniec XVIII-60-je gody XIX w.,
red. Swietłana Falkowicz i inni, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1984, s. 295,
ilustr.

Już pobieżny rzut oka na nagłówki 11 rozdziałów niniejszej pracy pozwala stwierdzić, że mamy do czynienia z próbą syntezy dziejów gospodarczych, społecznych i kulturalnych Polski od epoki stanisławowskiej aż po lata siedemdziesiąte XIX w. Narracja spięta klamrą wstępu i zakończenia obejmuje kolejno: problematykę rozwoju gospodarczego, przemiany struktur i stosunków społecznych, główne kierunki walki narodowyzwoleńczej i udział w niej poszczególnych klas i warstw, kształtowanie się świadomości narodowej i kwestie